

Elżbieta Żurek  
Sławomir Jacek Żurek

# Literatura emigracyjna w szkole

Od osiemnastu lat, to jest od roku 1989, polska szkoła cieszy się wolnością. W 1999 r. zaczęła funkcjonować podstawa programowa dająca nauczycielowi możliwość wyboru programu (a nawet napisania go samemu) i podręcznika. Szczególnie wysoko cenią sobie tę wolność poloniści, grupa najbardziej (obok historyków) przez system totalitarny ograniczana i inwigilowana. Ostatnie lata to jednak także czas ogromnych wyzwań związanych z autonomią edukacyjną w szkole, dotyczących np. tego, jak uczyć wiedzy o literaturze, co szczególnie w niej akcentować, a co omijać, które teksty omawiać, a które zarzucić. Wśród tych kwestii znajduje się też sprawa obecności na lekcjach twórczości pisarzy emigracyjnych.

Nikt dziś nie zaprzeczy, że o wiele więcej dla piśmiennictwa polskiego znaczy spuścizna XIX-wiecznego wychodźstwa: Mickiewicza, Słowackiego czy Norwida niż znanych poetów krajowych, takich jak Faleński, Pol lub Ujejski. Ta emigracja jest w polskiej szkole obecna od lat. Co zrobić, aby w podobny sposób zaistniała w niej emigracja druga (1939–1989): Herling-Grudziński, Miłosz, Wat, Bobkowski, Wierzyński, Wittlin czy Czapski? Jak zreformować polonistykę, by młodzi ludzie nie żyli z przeświadczeniem, iż historia wielkiej literatury polskiej zasadniczo kończy się



**Elżbieta Żurek**  
sekretarz redakcji „Zeszytów Szkolnych”;  
w latach 1993–2000 współpracownik kwartalnika edukacyjnego „Scriptores Scholarum”



**Sławomir Jacek Żurek**  
dr hab., prof. nadzwyczajny w Katedrze  
Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego  
w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego  
Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II,  
redaktor naczelny „Zeszytów Szkolnych”

w roku 1956, a po tej dacie tworzyli już tylko Herbert i Szymborska (pisarze bądź co bądź krajowi)? Jak pokazać wpływ na kulturę takich środowisk jak Instytut Literacki w Paryżu, Radio Wolna Europa czy londyńskie „Wiadomości”? Te oraz inne pytania stanęły przed naszymi autorami (w większości to uczestnicy konferencji „Literatura emigracyjna w szkole”, która odbyła się w grudniu 2006 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II).

Przegląd stanowisk („Głosy wokół literatury emigracyjnej w szkole”) rozpoczyna się od rozmowy Sławomira Jacka Żurka z badaczką polskiej emigracji Niną Taylor-Terlecką z Uniwersytetu w Oxfordzie, która m.in. odsłania wiele tajemnic z relacji Paryż – Londyn, a także podkreśla znaczenie polskiej literatury Gułagu dla pamięci dziejowej (*Parę uwag na marginesie konferencji „Literatura emigracyjna w szkole”*). Elżbieta Misiakiewicz pisze, jak radzi sobie z zagospodarowaniem skromnego czasu pozostawionego maturzystom na problematykę emigracyjną, w czym niemałą pomoc stanowi stopniowe, przy różnych okazjach, wprowadzanie uczniów w tę tematykę od początku nauki w liceum (*Czy literatura rzeczywistości „źle obecna w szkole”?*). Głos Macieja Rataja to postulat dotyczący zapoznawania z tą literaturą jeszcze wcześniej i potraktowania tego jako wyzwanie (*Dobór lektur emigracyjnych w gimnazjum*). Z kolei Maciej Pabisek porównuje opinie Herlinga-Grudzińskiego i Gombrowicza na temat losu emigranta, zestawiając z nimi wypowiedzi współczesnych polskich tułaczy napotkane w blogach internetowych (*Latańcy kultury polskiej, czyli nauka o samotności na dwa sposoby rozumianej*). Janusz Wojczakowski zachęca, aby razem z uczniami przeprowadzić analizę porównawczą literatury romantycznej

i zapisów dwudziestowiecznych, przekonując, że to korzyść wielostronna (*„Dziady cz. III” oraz „Inny Świat. Zapiski sowieckie” – paralela interpretacyjna*). Próby (dość nieporadne) wzbogacenia treści nauczania o nazwiska mniej znanych twórców literackich z obszaru drugiej emigracji dostrzega Ewa Jaskółowa i, koncentrując się na jednym z nich, uzasadnia, dlaczego są one ważne (*Stanisława Balińskiego miejsce w szkolnej literaturze*). Natomiast Andrzej Ruszer zwraca uwagę na potrzebę przeprowadzenia lekcji dotyczących niszczenia polskości na Kresach, potrzebę wychodzącą poza cele poznawcze (*„Zasypie wszystko, zawieje...” – Włodzimierza Odziejewskiego świadectwo wielkości i upadku spisane dla pokoleń*). Na koniec tej części rozważań głos Krzysztofa Biedrzyckiego o przemianach dokonujących się w świadomości poety rzuconego przez los do Nowego Świata, które są widoczne w jego wierszach (*Ameryka w twórczości Stanisława Barańczaka*).

W dziale „Od stażu do dyplomu” można prześledzić obecność szeroko rozumianej tematyki europejskiej w programach, podręcznikach i ścieżkach edukacyjnych na wszystkich poziomach nauczania (Alina Wnuk, *Dydaktyka polonistyczna wobec zagadnień europejskich*), a w „Językoznawczych stronach” – jaką „moc” ma nasz język na starym kontynencie i od czego to zależy (Jerzy Bartmiński, *Polszczyzna w europejskiej logosferze*). Poddawana analizie poezja („Czas na wiersz”) pochodzi z czasów pierwszej i drugiej emigracji: utworem romantycznym zajmuje się Jacek Brzozowski (*„Snuć miłość...” Mickiewicza – lozański liryk?*), a współczesnym – Magdalena Marzec (*„O aniołach” Czesława Miłosa*).

Tych dwóch pisarzy (obok innych) spotkamy także w dziale „Bombowe lekcje”, w scenariuszu Iwony Gałęzewskiej, która proponuje, by uczniowie przyjrzeni

się, jak można postrzegać ojczyznę, będąc z daleka od niej („Do kraju tego [...] *Tęskno mi, Panie...*” – *rzecz o nostalgii w utworach poetów pierwszej i drugiej emigracji*). Anna Kozimor-Cyganik podaje ciekawy pomysł na przybliżenie młodzieży (za pomocą różnych źródeł) walki wewnętrznej poetów dwudziestolecia, dotyczącej niełatwej decyzji: pozostać w kraju czy też z niego wyjechać (*Ska-mander wynany. Śladami wielkich twórców poezji polskiej*). Z kolei scenariusz Justyny Olejarz poświęcony jest obserwacji przemian językowych w związku z ogromnymi w ostatnich latach możliwościami kontaktów międzyludzkich („*Obsiadły nas zagraniczne much i modne sroki*”. *Język polski czy „europolszczyzna”?*).

W wymienionym, jak zawsze, felietonie reakcyjnym Witold Bobiński roztrząsa kwestię czytelnictwa w polskiej szkole, a robi to oczywiście przewrotnie i prowokacyjnie (*Nauczanie przy ekranie*). Powrót do tematyki emigracyjnej następuje w dziale „Czytanie ze zrozumieniem”, w którym Elżbieta Żurek proponuje zestaw zadań wykorzystujących przedmowę do pierwszej oficjalnej antologii utworów skazanych w PRL na nieistnienie (*Literatura źle obecna*). Dział „Uwaga! Filozofia w szkole!” zawiera natomiast esej prezentujący chyba rzadziej omawiane zapatrywania Miłosza, Zagajewskiego i Herlinga-Grudzińskiego (Lech Giemza, *Literatura emigracyjna wobec myśli Simone Weil*).

Napisany z humorem felieton Joanny Wójtowicz to z pozoru błaha obserwacja szkolnej codzienności, jednak delikatnie określająca istotę powołania (tak!) nauczyciela („*Dlaczego zadałeś mi miłość, która we mnie musi być ryzykiem?*” (*o przyglądaniu*)). W „Przekroju edukacyjnym” Aleksandra Dziak pokazuje, jak wiele wydarzyło się w ostatnim roku w kwestii popularyzacji technologii informacyjnych wśród polonistów

oraz nauczycieli innych przedmiotów humanistycznych (*e-konferencje 2007*). Ta sama autorka tekstem *e-dziennik lekcyjny* (o nowych możliwościach usprawnienia działań administracyjno-wychowawczych) reaktywuje dział „Z internetowej skrzynki”. I na koniec recenzja Magdaleny Marzec *Jak nauczyć uczniów uczenia się?*, która zachęca do korzystania z książki podpowiadającej, od czego zależy powodzenie dydaktyczne, a także artykuł prawniczy Sebastiana Ignaszczaka o kwestii zawsze budzącej emocje, czyli o obowiązkowym wymiarze zajęć pracowników pedagogicznych (*Czas pracy nauczyciela*).

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż nie wyczerpaliliśmy tematów z zakresu literatury emigracyjnej w dydaktyce, tym bardziej, że pociąga ona za sobą kolejne problemy, jak choćby sposób przedstawiania historii piśmiennictwa. W związku z tym następny numer „Zeszytów Szkolnych” planujemy poświęcić sprawie chronologii i achronologii w nauczaniu języka polskiego w szkole ponadgimnazjalnej. Może wtedy wyłoni się bardziej obiektywny obraz polskiej szkoły, a może publikacje te skłonią wielu polonistów do refleksji nad tym, które utwory analizować z uczniami w XXI w. i w jaki sposób...

PS: Wobec ostatnich, co najmniej dziwnych poczynań ministra edukacji narodowej Romana Giertycha z kanonem lektur, wszystkie dotychczasowe wysiłki zmierzające do nadania literaturze emigracyjnej właściwej rangi w nauczaniu wydają się skazane na niepowodzenie – musi ona ustąpić miejsca powieściom Dobraczyńskiego (sic!) i zwiększonej dawce Sienkiewicza. Jeśli nic w tej kwestii się nie zmieni, zgaśnie ledwo co zapalone zielone światło dla twórców „źle obecnych w szkole” w okresie PRL.